Nr. 232. Kraków, Wtorek 9 Maja 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 60 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1072. — Rękopisów nadesłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepeasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchsbaum, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska. W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie a. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza publiczne po 2 kor od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Ameryka a Niemcy.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Berlin, 9 maja.

Nowojorski zastępca biura Wolffa donosi radyotelegramem z dnia 5 b. m.: Niemiecka odpowiedź nadeszła częściami. Pierwsza część zrobiła niekorzystne wrażenie, które jednak po nadejściu całego tekstu ustąpiło wobec pełnego nadziei uczucia. Zdanie o wartości niemieckich ustępstw jest podzielone, ale przeważa opinia, że **ustępstwa nadają się do przyjęcia.**

»Associated Press« donosi z Waszyngtonu: Wilson i gabinet zbadali notę. Pierwsze wrażenie, że nota nie jest zadowalniającą, uległo nieco zmianie wskutek treści nowych rozkazów do komendantów łodzi podwodnych. Z ostateczną decyzyą czekają na urzędowy tekst, ale kilku członków gabinetu zaznaczyło, że prawdopodobnem jest przyjęcie niemieckich zapewnień i sądzą oni, że dyplomatyczne stosunki nie zostaną zerwane, chyba, że rozkaz do komendantów łodzi podwodnych zostałby naruszony i życie Amerykanów zostało narażone na szwank. Oświadczenie Niemiec o nowych rozkazach do komendantów łodzi podwodnych uważają za punkt najważniejszy noty. Kongres przyjmuje notę spokojnie. Kilku członków osądza odpowiedź korzystnie, kilku wyraża wątpliwość z powodu złączonych z nią warunków. — Inni jeszcze są zdania, że **nota wogóle nie zbliżyła rokowań ugody.**

Po posiedzeniu gabinetu **oświadczono w departamencie stanu, że nie rozpocznie się żadnej pospiesznej akcyi.** Wobec długości noty i konieczności starannego jej przestudyowania jest nieprawdopodobnem aby decyzya zapadła przed przyszłym tygodniem.

Milczenie Waszyngtonu.

Frankfurt, 9 maja.

»Frankfurter Ztg.« donosi z Nowego Jorku: **Urzędowe koła w Waszyngtonie milczą dotąd o nocie z odpowiedzią rządu niemieckiego.** Atoli artykuły przeważnej części prasy i głośno wyrażany sąd opinii publicznej wpłyną na prezydenta Wilsona **w kierunku korzystnym dla Niemiec.**

Przyjęcie noty niemieckiej.

Rotterdam, 9 maja.

Dzienniki londyńskie donoszą z Waszyngtonu, że **Wilson postanowił notę niemiecką przyjąć do stwierdzającej wiadomości.**

Stanowisko prasy amerykańskiej.

Stokholm, 9 maja.

Jak oblicza »New York Times«, z pośród 96 wielkich dzienników amerykańskich **60 ocenia krytycznie notę niemiecką, żądając zerwania stosunków dyplomatycznych, 23 zajmuje stanowisko przyjazne dla Niemiec,** a 13 jeszcze się nie wypowiedziało.

Naostatek przynosi »New York Times« równie sensacyjną jak nieprawdziwą wiadomość, jakoby hr. Bernstorff, ambasador niemiecki w Waszyngtonie, miał we wtorek otrzymać swoje paszporty.

Zadowolenie w Watykanie.

Lugano, 9 maja.

Wedle wiadomości z miarodajnego źródła, jest Watykan bardzo zadowolony z treści noty niemieckiej. Koła watykańskie sądzą, że pojednawczość Niemiec jest wielka i że przyjazne stosunki pomiędzy Ameryką i Niemcami nie ulegną zmianie.

Papież do cesarza Wilhelma.

Lugano, 9 maja.

»Messagero« i »Stampa« donoszą, że papież oprócz telegramu do Wilsona wysłał także depeszę szyfrowaną do cesarza Wilhelma, ażeby zapobiedz zerwaniu stosunków dyplomatycznych pomiędzy Niemcami i Ameryką. Papież opiera na neutralności Ameryki wszystkie swoje nadzieje co do przyszłego pośrednictwa pokojowego i udziału Stolicy św. w kongresie pokoju. Koła watykańskie twierdzą, że gorliwym sojusznikiem papieża w zabiegach o pokój jest król hiszpański.

Zapowiedź ofenzywy rosyjskiej.

Wiedeń, 9 maja.

»Korrespondenz Rundschau« donosi z Kopenhagi:

Rosyjscy krytycy militarni stwierdzają, że **ma być podjęta wielka ofenzywa rosyjska.** Postanowienie takie zapadło w ostatnich dniach w rosyjskiej kwaterze wojennej. Panuje przekonanie, że w. ks. Mikołaj Mikołajewicz odegra znowu wielką rolę.

Koalicya grozi Grecyi wojną.

Lugano, 9 maja.

»Secolo« przynosi z Aten korespondencyę, którą jest widocznie inspirowana przez koalicyę, a która donosi, że **koalicya zamierza chwycić się ostatecznego środka, ażeby Grecyę przeciągnąć na swoją stronę.** Korespondent wymienia ten środek, dodając uwagę, że sama groźba użycia go wystarczy, ażeby Grecyę poskromić. Mianowicie pupilka koalicyi, Serbia, wypowiedziałaby traktat sojuszowy z Grecyą i zerwałaby z nią stosunki dyplomatyczne, a państwa koalicyi, jako sprzymierzone z Serbią, poszłyby za tym przykładem. Grecya z powodu swojego położenia geograficznego, będąc zależną od koalicyi, panującej na morzach, i zagrożona ewentualną wojną, musiałaby — jak podnosi »Secolo« — ustąpić.

Włochy a Epir.

Sofia, 9 maja.

Wedle doniesień z Aten, poseł włoski w Atenach rozszerza wiadomość, że **koalicya upoważniła Włochy do obsadzenia Epiru północnego,** który — jak wiadomo — został anektowany przez Grecyę.

Serbowie pod Salonikami.

Frankfurt, 9 maja.

»Frankfurter Zeitung« donosi:

Wedle wiarygodnych wiadomości, **na linię bojową pod Salonikami przybyło dotąd 45.000 żołnierzy serbskich.**

W Irlandyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Rotterdam, 9 maja.

»Rotterd. Courant« donosi z Londynu: Irlandzcy nacyonaliści na jutrzejszem posiedzeniu będą się naradzali nad proponowanem wciągnięciem Irlandyi do bilu o obowiązku służby wojskowej i w sprawie rozbrojenia rozmaitych ochotników, co teraz jest tem konieczniejszem, ile że liczni sin-feiniści zbiegli i ukrywają się.

Uwięzienie przywódcy sin-feinistów.

Londyn, 9 maja.

Biuro Reutera donosi z Dublina: John Macneil, prezydent ochotniczych sin-feinistów, **został uwięziony.** Macneil był profesorem narodowego uniwersytetu.

Tracenie powstańców.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Londyn, 9 maja.

(Urzędowo). **Czterech dalszych przywódców powstania rozstrzelano** w Dublinie, 22 skazano na dłuższe kary wolnościowe.

Londyn, 9 maja.

Premier Asquith oświadczył w Izbie gmin, że tylko **główni winni irlandzcy powstańcy będą straceni.** Rząd zastanawia się pilnie nad tem, jak postąpić z wielką masą innych powstańców.

Masaryk ciężko chory.

Wiedeń, 9 maja.

»Korrespondenz Rundschau« donosi ze Stokholmu: »Nowoje Wremia« potwierdza wiadomość, że profesor Masaryk **zaniemógł ciężko w Londynie.**

Walka lotników nad Kamieńcem Podolskim.

Lwowska „Gazeta Wieczorna“ zamieszcza pod datą 8 b. m. następujący telegram swego czerniowieckiego korespondenta o ostatnich walkach lotników austryackich:

„Ostatni lot wywiadowczy ponad pozycye rosyjskie naszych dwupłaszczyznowców okrył znowu chwałą pilotów austryackich. Było to wczesnym rankiem około godz. 4. Dokoła hangaru panował już ożywiony ruch. Po chwili podniósł się dwupłaszczyznowiec, pełniący służbę. U steru siedział porucznik, który już **zestrzelił pół tuzina rosyjskich samolotów.** — W chwili ostatnich przygotowań do odjazdu, ukazali się dwaj Rosyanie w kierunku Czerniowiec. Walkę z nimi pozostawił on swoim towarzyszom, a sam poszybował w kierunku terytoryum rosyjskiego. Z rosyjskich rowów strzeleckich kierowano przeciw niemu gwałtowny ogień karabinów maszynowych. Nieprzyjaciel jednak nie mógł go dosięgnąć. Gdy nad Kamieńcem Podolskim krążył w zawrotnej wysokości, zaczęto go ostrzeliwać gwałtownie ogniem armatnim. Następnie wznieśli się dwaj lotnicy rosyjscy. Nasz pilot nie cofnął się, lecz podjął z nimi walkę.

Dzięki niezwykłej zręczności chorążego, obsługującego karabin maszynowy, udało się naszemu lotnikowi już po 40 strzałe **trafić w rosyjski dwupłaszczyznowiec, starający się zaatakować go z boku i zniszczyć mu propeler.** Aparat, straciwszy równowagę, spadł na dół. Drugi rosyjski lotnik, przerażony katastrofą swego towarzysza, z nadzwyczajnym pospiechem począł uciekać. Celem uniemożliwienia Rosyanom zaprzeczenia naszego sukcesu, jak to już raz uczynili, spuścił się austryacki lotnik na wysokość 800 metrów i mimo silnego ostrzeliwania, zupełnie spokojnie poczynił zdjęcia fotograficzne ze zniszczonego rosyjskiego aeroplanu i obu zabitych rosyjskich oficerów, potem powrócił jako zwycięzca do Czerniowiec.

KRONIKA.

Kraków, 9 maja.

Namiestnik bar. Diller był dzisiaj w południe na śniadaniu u prezydentostwa Leostwa; w śniadaniu wzięło udział kilkanaście osób. Wieczorem będzie bar. Diller na obiedzie u Antoniego hr. Wodzickiego.

Subskrypcya pożyczki wojennej. Celem poparcia czwartej pożyczki wojennej, udzielania rad i obmyślania sposobu dla jaknajszerszego zainicyowania współudziału w tej pożyczce, zawiązaną została dla okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie „Krajowa Rada przyboczna c. k. Namiestnictwa“ pod przewodnictwem delegata namiestnika dra Adama Fedorowicza, w skład której weszli: ks. prałat dr Wądolny imieniem Kapituły krakowskiej, dr Leo, marszałek powiatu dr Skrzyński, prezes Izby handlowej Jan Kanty Federowicz, dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń Henryk Szatkowski, dyrektor filii Banku krajowego Armółowicz, dyr. Powiatowej Kasy oszczędności Strzyżowski, dyr. miejskiej Kasy oszczędności Kowalski, dyr. filii Banku austro-węgierskiego Kozioł, prezes gminy izraelickiej dr Tilles, sekretarz namiestnictwa dr Studziński.

Na onegdajszem posiedzeniu, w którem wziął udział zastępca namiestnika komisarz Szwedzicki, po omówieniu dotychczasowego przebiegu akcyi, rozwiniętej dla IV. pożyczki wojennej, powzięła Rada szereg uchwał, przyczem stwierdzono, że na poczet tej pożyczki dotychczas między innemi subskrybowano w Krakowie: gmina miasta Krakowa pół miliona koron (łącznie z poprzednimi 2 mil. kor.); miejska Kasa oszczędności 1 milion koron (łącznie z poprzednimi 2 i pół miliona koron); Gmina wyznaniowa izraelicka jako taka około 50.000 koron (łącznie około 100.000 kor.); izraelickie bractwa religijne około 100,000 koron (łącznie 200.000 koron); klientela filii Banku krajowego około 3 miliony koron, w tem Kasa oszczędności miasta Żywca 400.000 koron, Podgórza 500.000 koron, cukrownia Przeworsk 1 milion koron, powiat. Kasa oszczędności 1 milion koron, (łącznie 2 i pół miliona koron); Towarzystwo wzajemnego kredytu 70.000 koron. Izba handlowa umieściła fundusz emerytalny w pożyczkach, subskrypcya członków Izby w toku (na poprzednie podpisali przeszło 2 i pół miliona koron); ponadto gminy powiatu krakowskiego zgłosiły gotowość podpisywania pożyczek, w czem liczny udział biorą włościanie itd. Zgłoszenia z powiatu przyjmuje powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie.

Kontrola zapasów cukru. Magistrat ogłasza: Doszło do wiadomości magistratu krakowskiego, że niektóre osoby otrzymują z m. biur okręgowych karty dla kontroli spożycia cukru pomimo, iż w swoich gospodarstwach domowych posiadają większy zapas cukru niż 2½ kg. na głowę. Wskutek tego magistrat przypomina, że w myśl obowiązujących przepisów o uregulowaniu obrotu cukrem tylko te osoby mają prawo otrzymania kart dla kontroli spożycia cukru, których zapas cukru nie przenosi 2½ kg. na każdą osobę, będącą na ich wikcie.

Celem zapobieżenia ewentualnym nadużyciom w tym względzie organa magistratu, oraz dyrekcyi policyi będą przeprowadzały dochodzenia na miejscu co do zapasów cukru w poszczególnych gospodarstwach domowych, względnie co do prawdziwości złożonych przez głowy gospodarstw domowych pisemnych deklaracyj odnośnie do posiadanych zapasów cukru. Osoby, które bezprawnie pobierają karty dla kontroli spożycia cukru — względnie, które złożyły fałszywe deklaracye co do zapasów cukru, pociągnięte będą do surowej odpowiedzialności.

Spis pospolitaków. Jutro kończy się spis 19—50 letnich pospolitaków w Krakowie; wojskowe biura magistratu, wydające legitymacye dłużej funkcyonować nie będą, dlatego interesowani we własnym interesie winni się najdalej do dnia jutrzejszego zgłosić i nowe legitymacye odebrać.

Towarzyskie zebranie. Wczoraj po przedstawieniu teatralnem odbyło się w restauracyi Grand-hotelu zebranie towarzyskie, urządzone przez dyrekcyę teatru miejskiego na cześć dyr. Ludwika Solskiego. Przybyli na nie wiceprezydent m. dr E. Bandrowski, dyr. Rydel, członkowie komisyi teatralnej pp. Jerzy hr Mycielski, H. Szatkowski, dr Wasung, dyr. Izby obr. mag. Krzyżanowski, p. J. Mikucki, referenci teatralni dzienników miejscowych, oraz reżyserowie pp. Jednowski, Noskowski i Stanisławski. Dyr. Rydel w pięknym toaście na cześć Solskiego podniósł jego zasługi dla teatru krakowskiego, który w obecnej zwłaszcza chwili, dzięki gościnie Solskiego mógł wznowić tradycye swych świetnych czasów i wskrzesić repertoar pierwszorzędny, który wojna wyrugowała z desek sceny. W podobnym duchu przemawiali dr Bandrowski i prof. Mycielski, który zakończył przemówienie toastem na cześć małżonki p. Solskiego.

Dyr. Solski w odpowiedzi wyraził swą wdzięczność za sympatyczne objawy uznania i zaznaczył, że pragnąłby gorąco pracować na pożytek i rozkwit drogiej jego sercu sceny krakowskiej, z którą zrosła się nierozdzielnie jego praca dla teatru w biegu długich lat scenicznej karyery. Gdy warunki pozwolą mu na podjęcie tej pracy, uczyni to z całą gotowością i zapałem. Wśród ożywionej rozmowy o rzeczach i sprawach teatru spędzili zebrani bardzo mile, krótkie chwile w granicach godziny policyjnej.

Odnowienie wieży Maryackiej. Z powodu ukończenia robót około odnowienia wieży Maryackiej, zaczęto rozbierać szopy i ogrodzenia pod wieżą, które przez kilka lat szpeciły otoczenie kościoła Maryackiego.

Odznaczenia w dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Dzisiaj o godzinie 10 rano odbyła się w sali konferencyjnej krakowskiej dyrekcyi kolejowej uroczystość wręczenia odznaczeń 15 urzędnikom i 5 podurzędnikom kolejowym za znakomitą służbę w czasie wojny. Przemawiali: radca dworu Zborowski, dyrektor kolei i kapitan Kober, kierownik wojskowych transportów polowych. Imieniem odznaczonych dziękował st. radca kolejowy p. Saller.

Krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa na wstędze wojskowego krzyża zasługi otrzymali: Saller Alfred, st. radca kolejowy, Spetto Wilhelm i Allerhand Salomon, radcy kolejowi, radca cesarski insp. Stefan Żurowski.

Złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu za waleczność otrzymali: inspektor St. Pohlman, oraz st. rewidenci Mendocha Władysław i Janik Tadeusz.

Złoty krzyż zasługi na wstędze medalu za waleczność otrzymali: komisarz dr Wiktor Poźniak, rewidenci: Machauf Józef, Błoch St., Kluda Jan, Bająk Karol, adjunkci: Namysłowski St., Tokarz Józef, Turek Zdzisław.

Srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu za waleczność otrzymali ekspedyenci kancelaryjni: Bund Hugo, Korzeń Karol, Kuliński Józef.

Srebrny krzyż zasługi na wstędze medalu za waleczność otrzymali: mistrz budowy Gawiak Maryan i woźny kancelaryjny Józef Trzyna.

Z kraju.

† Teofil Ciesielski, profesor botaniki w uniwersytecie lwowskim i dyrektor ogrodu botanicznego, członek Rady szkolnej krajowej, umarł tu wczoraj w wieku lat 69.

Ś. p. Teofil Ciesielski był jednym z najstarszych profesorów wszechnicy lwowskiej. Wykształcił na tem stanowisku całe pokolenia profesorów szkół średnich, działając także wydatnie w zakresie swej wiedzy na polu literackiem. Wydał także kilka bardzo praktycznych podręczników z zakresu pszczelarstwa, które uprawiał osobiście w swojej realności.

Zmarły profesor-botanik brał także żywy udział w autonomicznem życiu miasta Lwowa. Dzięki zgodliwości swego charakteru, szczerej chęci pracowania dla dobra miasta, skrupulatności w wypełnianiu przyjętych obowiązków, nadto licznym zaletom towarzyskim, wybierany był od długiego lat szeregu do lwowskiej Rady miejskiej, w której *zajmował poważne stanowisko.*

*Rada miasta Lwowa wybierała go też po kilka*kroć delegatem swoim do Rady szkolnej krajowej, w której z właściwą sobie sumiennością spełniał swoje obowiązki, zawsze szczerą okazując życzliwość i wyrozumiałość w ocenianiu stosunków nauczycielskich.

Ś. p. Teofil Ciesielski był jedną z powszechnie znanych i popularnych osobistości w stolicy kraju, do której szczerze był przywiązany i dzielił z nią rządy inwazyi rosyjskiej. To też Lwów w pierwszym rzędzie odczuje zgon zasłużonego dla wszechnicy i miasta obywatela.

Włamanie do biur lwowskiej delegacyi N. K. N. W sobotę pomiędzy godziny 2 a 3 po południu, gdy urzędnicy i funkcyonaryusze lwowskiej delegacyi N. K. N. opuścili już biura, włamali się do lokalu tej instytucyi przy pl. św. Ducha dwaj rzezimieszkowie. Po daremnych usiłowaniach rozbicia kasy, która nosi na sobie ślady tych operacyi, niefortunni przedsiębiorcy wtargnęli do lokalu Ligi kobiet, gdzie po rozbiciu jednego z biurek zabrali kilka puszek niewiadomej zawartości. Prócz tego zabrali pewną ilość garderoby, przygotowanej do wysyłki w pole. Spłoszeni przez dozorczynię tej kamienicy zbiegli, unosząc łup, w niewiadomym kierunku. Jak się można domyśleć, włamania dokonali ludzie obeznani dobrze ze stosunkami, w nadziei, że obłowią się dochodem ze zbiórki majowej. Oszukali się jednak, gdyż pieniądze zostały zdeponowane w jednym z banków.

Nowy namiestnik wobec aprowizacyi lwowskiej. Dzienniki lwowskie podnoszą, że w sobotę bar. Diller, między innemi, zwiedził w towarzystwie komendanta miasta generała Rimla, oraz komisarza rządowego p. starosty Grabowskiego, lwowskie zakłady aprowizacyjne przy ul. Bema i Kordeckiego, oraz biura aprowizacyi miejskiej. Wysokiego gościa oprowadzali komisarze magistratu, pokazując stan zapasów, magazyny i urządzenia. Namiestnik informował się o obecnym stanie zapasów, wypytując równocześnie o stosunek miasta do wojennego Zakładu obrotu zbożem, o stosunki handlowe z Królestwem Polskiem i t. d. Szczegółowych informacyj udzielali namiestnikowi: gen. Riml oraz starosta Grabowski, którzy przy tej sposobności przedłożyli namiestnikowi postulaty miasta w sprawach aprowizacyjnych. Namiestnik przyrzekł kwestyę tę przychylnie i rychło rozpatrzeć.

Jeńcy serbscy we Lwowie. Jak donoszą dzienniki lwowskie, w sobotę rano przyprowadzono na dworzec lwowski większą partyę jeńców serbskich, złożoną z kilku tysięcy ludzi. Jeńcy ci, sprowadzeni w celu użycia ich do robót, zostali podzieleni na mniejsze oddziały, z których kilka pozostało we Lwowie. Oddziały te, przechodząc kilka razy przez ulice miasta, budziły zdumienie wśród przechodniów. Na pierwszy rzut oka mundury ich są podobne do mundurów rosyjskich. Wyższe nieco od rosyjskich czapki, posiadają na przodzie blaszki znaczące zapewne rodzaj broni. Twarze ogorzałe, ciemne postacie, silne i rosłe, w oczach zaduma i jakby znużenie. Oglądają ciekawie wszystkie ulice, któremi przechodzą.

Kradzież 40 obrazów. Dość ciekawą i niezwykłą nawet jak na sprawy „inwazyjne“, sprawę rozważał onegdaj we Lwowie trybunał wzmocniony, zasiadający po raz pierwszy od czasów inwazyi w wielkiej sali rozpraw w gmachu sądu karnego. Prokurator Macieliński oskarżał dozorczynię domu przy ulicy Kochanowskiego L. 9 o kradzież niezwykłą, około 40 obrazów, pędzla wybitniejszych malarzy, jak: Trusza, Popiela, Rybkowskiego, Pawłowskiego, Winterowskiego i innych, a oprócz tego różnej wartości dzieł sztuki i książek. Wszystkie te rzeczy były własnością adwokata dra Salomona Bunda, umieszczone zostały w wynajętym w tym celu pokoju parterowym domu. Na zapewnienie gospodarza domu, iż służbę swą pełni dozorczyni bez nagany i że można jej w zupełności zaufać, pozostawił dr Bund Kucharskiej właśnie nadzór nad rzeczami. Kucharska wywiązała się z opieki w ten sposób, że wszystkie powierzone jej rzeczy, także i obrazy, przy pomocy swego szwagra, porozsprzedawała, względnie porozdawała. Zeznania świadków i dowody rzeczowe stwierdziły jej winę. Trybunał skazał kucharkę na rok więzienia.

Ofiara zawodu. Dr Mędrkiewicz, lekarz powiatowy w Przemyślanach, zachorował na dur plamisty. W wypełnianiu obowiązków, pełnych niebezpieczeństw, jako lekarz epidemiczny, padł on ofiarą ciężkiej choroby, lecz jest jeszcze nadzieja, że dzięki troskliwej opiece lekarzy kolegów: dra Schutta, dra Goldsteina, dra Szelewskiej i obecnie profesora dra Arnolda powróci do zdrowia.

Z Królestwa Polskiego.

Otwarcie salonu wiosennego w Warszawie. W pałacu sztuki odbyło się uroczyste otwarcie wiosennego salonu sztuki. Wystawa jest mniej liczną od poprzednich, ale przynosi plon bardzo urozmaicony, złożony z dzieł młodszych artystów.

„Święto śpiewu“ na rynku Starego Miasta w Warszawie. W związku z obchodem 3 Maja w Warszawie przez kilka dni urządzano kwestę wśród rozlicznych uroczystości. Jedną z najciekawszych i najbardziej oryginalnych i wzruszających być miało „święto śpiewu“ na Starem Mieście w dniu 7 maja o godzinie 1 w południe. Wszystkie towarzystwa śpiewackie warszawskie miały wziąć w niem zbiorowy udział, wykonując pieśni narodowe, ludowe i patryotyczne. Szczegóły przedstawiają się, jak następuje:

Rynek staromiejski dostępny tylko za biletami. Komitet odwołał się do właścicieli domów na rynku Starego Miasta oraz do lokatorów z prośbą o zaproszenie do każdego okna trzech osób za biletami Kwesty. Większość udzieliła swojej zgody. Według obliczeń, rynek staromiejski pomieścić może około 10.000 osób. Na każdem piętrze naokoło rynku jest po 117 okien: prawo dostępu do *okien I piętra sprzedawane jest do 5 rubli, do II piętra po 3 ruble, do III piętra po rublu,* za wejście na rynek oddzielna dopłata. Okna ponumerowanych czuwać miała specyalnie powołana podkomisya.

Zgon weterana z 1863 r. W Dąbrowie górniczej zmarł w dniu 5 maja Stanisław Sękala, gospodarz rolny. Brał udział w powstaniu w oddziale Chmielińskiego, był w bitwach pod Miechowem i Janowem. Pod Opatowcem ranny dostał się do niewoli, a osadzony w cytadeli przesiedział w niej 3 lata.

Pogrzeb odbył się w niedzielę 7 bm. przy licznym współudziale publiczności, **uświetniony** obecnością Komitetu pomocy dla weteranów.

Z Kamieńska. (Dom rekonwalescentów Legionów polskich). Drugi i trzeci Maja obchodził nasz Dom bardzo uroczyście, jeden jako święto legionowe, drugi jako wielkie święto narodowe. Drugiego maja w dzień imienin komenda Grupy, pułkownika Zygmunta Zielińskiego, z inicyatywy komendanta Domu, odbył się na cześć zasłużonego wodza legionów, energicznego i czcigodnego twórcy II brygady, piękny i miły obchód.

Trzeciego maja radośnie i jasno wzeszło słońce nad naszą lesistą osadą, złotemi promieniami oświetlając duże budynki fabryki „Wojciechów“, w której rok już prawie mieści się już dom rekonwalescentów Legionów polskich. Cały dom nasz udekorowano pięknie przystrojono w chorągwie zieleń i nalepki, bo Trzeci Maja czciliśmy jako uroczyste święto narodowe. O godz. 6 rano pobudka, poczem zbiórka wszystkich legionistów na uroczystą mszę polową na podwórzu, na którem oczekiwały już tłumy publiczności miejscowej i dziatwy szkolnej. W czasie nabożeństwa, które odprawił kapelan I brygady ks. Kosma Lenczowski, śpiewał chór pieśni kościelne i patryotyczne, przy współudziale orkiestry. Po mszy orkiestra odegrała „Hymn narodowy“, poczem wstąpił na trybunę przybyły na naszą uroczystość z dep. wojsk. N. K. N. z Piotrkowa dr M. Szarota, podpor. Leg. polsk. i w krótkiem, ale silnem przemówieniu wykazał znaczenie Konstytucyi dla narodu, a nawiązując swoje wywody do chwili obecnej podniósł, że my, żołnierze polscy możemy się szczycić tem, iż jesteśmy dalszymi wykonawcami wiekopomnej „Ustawy majowej“. Po wyczerpaniu programu „Poranku“ odbyła się defilada wszystkich legionistów przed sztandarem narodowym i przed komendantem.

Po południu odbyła się majówka, podczas której dwie drużyny rozegrały na odpowiedniej polance match footbalowy o nagrodę ofiarowaną zwycięzcom przez pp. oficerów. Miła zabawa na świeżem powietrzu w otoczeniu leśnej zieleni i w czasie pięknej pogody przeciągnęła się do wieczora. Uroczystość zakończyła się „Uroczystym wieczorem“ w pięknie przystrojonej sali teatralnej. Po rzeczowym i sumiennie opracowanym odczycie dra Szaroty, nagrodzonym licznymi oklaskami, nastąpiła część muzykalno-wokalna. Tak chór pod wprawną batutą leg. K. Pietrzaka, jak i orkiestra, prowadzona przez energicznego jej kapelmistrza prof. leg. Ziębaraka wywiązały się ze swego zadania wprost znakomicie. Również punkty solowe, skrzypka leg. Szymańskiego i fortepianowe asp. of. Udzieli, jakoteż deklamacya leg. T. Drużeńskiego wypadły zupełnie poprawnie. Cały wieczór zrobił na zgro-

dzonych tłumnie słuchaczach nadzwyczaj miłe wrażenie. Wszyscy opuszczali salę w podniosłym nastroju, z pieśnią na ustach.

Kozienice, 4 maja. (Imieniny pułkownika Zygmunta Zielińskiego. — Obchód 3 maja. — Różne). Dzień 2 maja, na który przypadają imieniny wodza „żelaznej brygady", obecnie komendanta grupy, pułkownika Zielińskiego, święcili stacyonowani tutaj legioniści wszystkich brygad w sposób nader uroczysty. Imieniem poszczególnych brygad złożyli pułkownikowi życzenia komendanci mianowicie kapitanowie Karasiewicz, Terlecki i Jakubowski. Departament wojskowy N. K. N. reprezentował miejscowy oficer werbunkowy Łoszczyński. Komendanci złożyli pułkownikowi od żołnierzy ręcznie, nader efektownie wykonane upominki.

Dłuższe przemówienia na cześć wodza wygłosili podpor. Jarosz i chorąży, artysta dram. Siemaszko. Słowa ostatniego z nich, nacechowane niezwykłą siłą, wywarły na obecnych głębokie wrażenie. W odpowiedzi na nie przemówił pułkownik Zieliński, kończąc okrzykiem na cześć twórcy Legionów, brygadyera Piłsudskiego, komendanta Legionów, generała Puchalskiego, wszystkich formacyj Legionowych, oraz N. K. N., jako instytucyi ogólno-narodowej.

Wieczorem odbyło się w u kap. Terleckiego, zebranie towarzyskie. Nazajutrz pułkownik wygłosił przemówienie podczas wieczorku w chorych i rannych legionistów, znajdujących się w tutejszym szpitalu rezerwowym dra Rudzkiego. W czasie tego wieczoru wygłosił sierżant Kronenberg wiersz okolicznościowy ku czci pułkownika.

Nazajutrz obchodzili legioniści razem z ludnością uroczystość 3 maja. Obchód wypadł jak najwspanialej. Na wieczorek, urządzony przez legionistów w koszarach, przybyło przeszło 3000 osób, tak, że wieczorek musiano tego samego dnia powtórzyć. Słowo wstępne na pierwszym wieczorku wygłosił chorąży German, na drugim sierżant Kronenberg. Z poszczególnych punktów programu wymienić należy wspaniałą deklamacyę chor. Siemaszki, który wygłosił z zapałem „Koncert Jankiela" i „Przysięgę Kościuszki". Chórem kierował sierżant Wojciechowski, okolicznościowy wiersz do mieszkańców Kozienic wygłosił sierżant Kronenberg. Po skończonym wieczorku urządzili legioniści owacyę kapelanowi Legionów, ks. Strzemeckiemu i chor. Siemaszce.

Jak licznym był napływ gości na wieczorek, świadczy najlepiej fakt, że samych kilkugroszowych wydawnictw patryotycznych sprzedano przy wstępie na salę za przeszło 500 K. Czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony został na miejscowe cele oświatowe.

Dnia 5 b. m. odbędzie się w Kozienicach poświęcenie dawnej cerkwi prawosławnej na kaplicę Legionów.

Jak to w swoim czasie „Nowa Reforma" donosiła, wskutek podmycia torów kolejowych został wstrzymany ruch na przestrzeni Radom-Jastrząb, a ruch między Radomiem—Jedlnią odbywał się z trzykrotnem przesiadaniem. Obecnie przeszkody zostały usunięte, tak, że na obu wymienionych liniach kursują pociągi normalnie. (L. K.)

Ze świata.

Wykład o Polsce w Budapeszcie (WBP) 8 maja. Wiedeńskie biuro Prasowe donosi z Budapesztu: Onegdaj odbyło się tam w teatrze świetlnym „Urania" uroczyste, inauguracyjne przedstawienie sztuki barona Nyary'ego p. t. „Zmartwychwstały naród". Przedstawienie to, względnie wykład o Polsce ilustrowany obrazami świetlnymi, miało zupełne powodzenie. Słowa prelegenta, obrazy bardzo piękne, umiejętnie zestawiona w akompaniamencie muzyka, oparta na polskich motywach i uroczysty nastrój — wszystko to złożyło się na całość bardzo udatną. Publiczności zebrało się wiele: Komenda Legionów i wogóle Legioniści przebywający w Peszcie, liczne grono członków klubu polsko-węgierskiego i bardzo wiele osób z wytwornego towarzystwa peszteńskiego. — Autor, znany przyjaciel Polaków, który ukazał się przy stole prelekcyjnym w mundurze podporucznika armii, zbierał w podzięce huczne oklaski.

Prasa budapeszteńska, tak węgierska jak i niemiecka, jak również i prowincyonalna prasa węgierska umieściła o wykładzie bardzo przychylne recenzye.

Uroczystość Konstytucyi 3 maja w Szwajcaryi. Z Lozanny piszą nam: Z inicyatywy agencyi publicystycznej „La Pologne et la guerre" odbyła się w Lozannie ku uczczeniu 125 rocznicy Konstytucyi 3 Maja poważna, patryotyczna uroczystość. Rozpoczęło ją nabożeństwo polskie z kazaniem ks. rektora Gralewskiego, poczem zgromadzona publiczność udała się do gmachu uniwersytetu i tam, w sali wykładowej, w której nauczał Mickiewicz, złożyła wieniec na tablicy pamiątkowej poety. Zdawałoby się, że przynajmniej tak uroczysty dzień, jak rocznica wielkiego aktu naszej politycznej kultury, dziś, gdy nad Polską szaleje pożoga wojenna, zgromadzi całą emigracyę w zgodzie i jedności. Gdzież tam! Słusznem napomnieniem i tak bardzo „na czasie" były przywiedzione na pamięć (w przemówieniu podczas składania wieńca) słowa Mickiewicza, zwrócone niegdyś do emigracyi paryskiej: „Pamiętajcie na obczyźnie, że jesteście pośród stada wilków, a gdy o tem zapomnicie, będzie pośród was zgoda". Podczas popołudniowego uroczystego zebrania w hotelu „Cecil" prof. Kucharzewski i prof. Janowski dłuższe przemówienia poświęcili tematowi Konstytucyi, jej wadze historycznej i żywotności. Tegożsamego dnia, ku upamiętnieniu rocznicy, odbył się w sąsiedniej Genewie dla tamtejszej kolonii polskiej odczyt dra Stefana Bartoszewicza.

Elektryczna kolej tatrzańska. Z Budapesztu donoszą: Tatrzańska kolej elektryczna, która wychodzi ze Szmeksu, a jest własnością tow. akcyjnego „Phoebus", ma być w najbliższym czasie przedłużona aż do granicy galicyjskiej, ze względu na wielki ruch turystów.

Żeromskiego „Dzieje grzechu" po chorwacku. P. t. „Povijest grijeha" ukazała się już powieść Żeromskiego w całości w wydawnictwie zagrzebskiem „Zabavna biblioteka". Przy tej sposobności „Hrvatska rijeć" przeprowadza porównanie losów polskiej Ewy z losami rosyjskiej Katiuszy (Tołstojowej).

Inserat małżeński nie jest już dzisiaj sposobem »niezwykłym« wyszukania sobie żony, lub męża. Dr Levenstein, który miał na ten temat wykład w Berlinie, nalicza w dwóch dziennikach berlińskich przeszło 100 inseratów małżeńskich w dwóch dniach po sobie następujących. Obydwie płci miały w tem mniej więcej równy udział. Następstwem inseratu jest korespondencya, zaczynająca się między osobą inserującą i kandydatami, względnie kandydatkami do małżeństwa. Co prawda, odpowiedzi nieraz takie korespondencye do innych także celów. Dr Levenstein, opierający swe badania na doświadczeniach, rzeczywiście przeżytych, swoich i cudzych — dzieli odpowiedzi, na anons małżeństwa nadpływające, na trzy kategorye. Jedna pochodzi od »samotnych«, i te korespondencye bywają często bardzo zajmujące; druga od osób, które się z życiem już załatwiły; trzecia od tych, do których tu one należą. — Listy osób trzeciej kategoryi brzmią przeciętnie tak: Wyczytawszy przypadkowo Pański (lub Pani) anons oryginalny — bo zwyczajnie nie czytam takich inseratów — podaję... Tu następuje wychwalanie się, koniec zaś listu opiewa zwyczajnie: niestety, nie mam fotografii pod ręką. — Listy bezbarwne, proste, pochodzą zwykle od kobiet, obdarzonych urodą lub zaletami duszy. — Prelegent wywodził, że u tych, co z wojny wrócą, wzmoże się chęć do małżeństwa i że inseraty małżeństwa, traktowane dzisiaj humorystycznie, albo wzgardliwie, nabiorą znaczenia poważnego i dojdą do rezultatu. Z tem zapatrywaniem jednak trzeba się zgodzić, żeby takie anonse mądrzej stylizowano.

Odznaczenie. P. Bolesław Macudziński, znany sportowiec krakowski, obecnie chorąży w jednym z pułków artyleryi polnej, został odznaczony za waleczne zachowanie się przed nieprzyjacielem srebrnym medalem waleczności I klasy.

Kapitan Kazimierz Jacynik, przebywający obecnie w niewoli w Niemczech (obóz Neisse na Śląsku), rodem z Maciejowa na Wołyniu (w okupacyi austryacko-węgierskiej) prosi za naszem pośrednictwem o przekazanie mu informacyi, w nadziei, że za pomocą prasy wiadomość ta dotrze do jego ojca, zamieszkałego w Maciejowie.

Repertoar teatru miejskiego im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Judasz z Kariotu", występ dyr. Solskiego.
Środa: „Złote Runo" Przybyszewskiego, występ dyr. Solskiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego.

Wtorek, dnia 9 b. m.: „Dama dworu".
Środa, dnia 10 b. m.: „Gejsza".

Miejski Urząd opieki socyalnej.

Otrzymujemy komunikat następujący:

Śladem wielkich miast niemieckich i zachodnio-austryackich, przodując wszystkim miastom polskim, prezydyum stoł. król. m. Krakowa utworzyło, w porozumieniu z rządem i Wydziałem krajowym, osobny miejski Urząd opieki socyalnej nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych. Urząd ten składa się z oddziału opieki socyalnej i pośrednictwa pracy dla inwalidów wojennych miasta Krakowa i powiatu krakowskiego, tudzież z oddziału opieki socyalnej nad wdowami i sierotami po poległych wojownikach miasta Krakowa. Zakres działania Urzędu jest osobowo ograniczony do przynależnych do miasta Krakowa, względnie i obszaru powiatu krakowskiego, oraz do posiadających tutaj w dniu 1 stycznia 1914 roku stałe miejsce zamieszkania. Do rzeczowego zakresu działania Urzędu należą:

a) Sprawy uzyskania dla inwalidów, wdów i sierót po poległych, choćby w drodze przedstawień, należących się im od rządu zaopatrzeń.

b) Opieka nad inwalidami, zdolnymi do zarobkowania, gdyby po uwolnieniu od wojska dowodnie wskutek poprzedniej służby wojskowej zachorowali (postaranie się o umieszczenie chorego w szpitalu wojskowym i ewentualna interwencya przy otwarciu wypłaty zasiłku dla rodziny).

c) Pośrednictwo w znalezieniu dla inwalidów, względnie zwolnionych od służby wojskowej, odpowiednich posad i zarobków, a to przy pomocy miejskiego Urzędu pośrednictwa pracy, którego agendy odpowiednio zostały powiększone.

d) Porada i współdziałanie w uzyskiwaniu dla wdów i sierót po poległych lub zmarłych inwalidach należnych im zaopatrzeń, tudzież zajęć zarobkowych, oraz umieszczenie sierót w przytułkach i zakładach wychowawczych.

e) Wyszukiwanie wiadomości o zabitych, rannych, a to w drodze wyłożenia do publicznego przeglądu list strat.

f) Opieka socyalna nad inwalidami, wdowami i sierotami w jeszcze rozleglejszem znaczeniu, a to w porozumieniu z istniejącemi stowarzyszeniami i komitetami opieki socyalnej.

Biura Urzędu znajdują się przy placu W. W. Świętych L. 1, II. piętro.

Kierownictwo Urzędu powierzono koncepiście magistratu p. drowi Fryderykowi Wessely'emu.

W ten sposób miasto Kraków pragnie odpowiedzieć jednemu z najważniejszych obecnie zadań administracyi społecznej w kierunku złagodzenia losu współobywateli, którzy dla dobra państwa i narodu w tej tytanicznej wojnie doznali uszczerbku w swoich najwyższych dobrach.

Powołując do życia wspomniany Urząd, prezydyum miasta liczy na jak najwydatniejsze poparcie celów i zadań Urzędu opieki socyalnej nad inwalidami, wdowami i sierotami ze strony znanych z obywatelskiej ofiarności najszerszych kół społeczeństwa krakowskiego.

Z Warszawy.

(Otwarcie wystawy szkolnej).

W dniu 3 b. m. po uroczystym obchodzie święta majowego odbyło się otwarcie wystawy szkolnej, tworzącej część wielkiej kwesty majowej na cele szkolne. Ceremonii otwarcia dopełniła Zdzisławowa księżna Lubomirska. Wystawa mieści się w dwóch salach Doliny Szwajcarskiej, wychodzących na kotlinę, oraz w przybranym gmachu przy placu Zbawiciela. W Dolinie Szwajcarskiej główna sala odznacza się bogatą a pełną smaku dekoracyą. Mieszczą się tu wystawy rozmaitych instytucyj publicznych i firm prywatnych; uwagę zwraca wystawa instytutu głuchoniemych i ociemniałych. W niniejszej sali znalazły pomieszczenie pamiątkowe szkół rozmaitych, przeważnie rzemieślniczych. Na dole znajdują się wystawy, mające łączność z nauczaniem analfabetów i wychowaniem pozaszkolnem.

W gmachu przy placu Zbawiciela pomieszczono wystawy szkół zawodowych, planów, rysunków i innych. Wystawa na ogół przedstawia się okazale. Niektóre z prac wystawionych noszą piętno prawdziwie artystyczne, całość zaś przedstawia się bardzo interesująco. Ogólny kierunek w tym dziale wystawy objął profesor Słupski.

Dział budynków szkolnych, mieszczący się również przy Placu Zbawiciela, zgromadził plany i fasady wzorowych gmachów szkolnych, których wystawa posiada już spore. Pozostałe sale przy Placu Zbawiciela wypełniają wystawy szkół zawodowych, wzorowej ochrony urządzonej przez drowa Radziwiłłowiczową i muzeum niezbędniejszych pomocy naukowych dla szkoły początkowej. Tam też znalazły pomieszczenie wystawy szkół handlowych.

W Dolinie Szwajcarskiej poza wystawą zbiorową Szkoły średniej żeńskiej, znalazły pomieszczenie szkoły rzemieślnicze miejskie dla dziewcząt, które wystawiły w ruchu warsztaty kilimkarskie, koronkarskie i guzikarskie. Następnie umieszczono nadzwyczaj ciekawy dział statystyczny, hygieniczny, oparty na materyach, dostarczonych przez sekcyę Hygieny Wydziału Oświecenia oraz przez Towarzystwo Hygieny Praktycznej im. B. Prusa, następnie wystawa szkół handlowych. Loże i miejsca pod ścianą zajmują wystawy firm handlowych.

W sali głównej, bogato udekorowanej mieszczą się wystawy ochronek Towarzystwa Dobroczynności, Kuratoryum rezerwistów, Sekcyi Bezdomnych Komitetu Obywatelskiego, Sal Zajęć, Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych itp. Osobny pokój zarezerwowano dla przyrządów fizycznych, wykonanych przez prof. Chełmińskiego, który będzie je demonstrował podczas wystawy.

W dolnych salach wychodzących na kotlinę, umieszczono wystawy burs, nauczania dorosłych, wychowania fizycznego i prac pozaszkolnych, które nie będąc dotychczas nigdzie wystawione, stanowią dla Warszawy prawdziwą nowość.

Nowością również jest wystawa harcerzy (skautów), mieszcząca się w obszernej werandzie na podwyższeniu. Grono młodocianych wystawców już oddawna pracuje nad okazami i urządzeniem warsztatów, planów, modeli, co przedstawia całokształt życia tego sympatycznego działu wychowania naszej młodzieży.

Codzień od godziny 4 po południu będą się odbywały w Warszawie popisy gimnastyczne, śpiewacze, muzyczne, pokazy, doświadczenia, objaśnienia obrazów itd.

Wystawa zdobyła sobie odrazu wielkie powodzenie. W dniu otwarcia tłumy publiczności przyglądały się popisom harcerzy (skautów), które wzbudziły niezwykłe zainteresowanie. Drużyny harcerzy wykonały zbiorowe ćwiczenia gimnastyczne, ratownicze, budowę mostu itd. Dzień następny poświęcony był uczczeniu 70-tej rocznicy urodzin Sienkiewicza. Poza popisami ochronki im. Sienkiewicza, powtórzono popisy harcerzy.

Zbiorowe wycieczki zaczynały zwiedzać wystawę już od dnia otwarcia.

W dniu 4 b. m. w teatrze Wielkim odbyło się galowe przedstawienie na rzecz wielkiej kwesty majowej, złożone z wybitnych utworów muzycznych, z deklamacyj i żywych obrazów. Program był urozmaicony i utrzymany w duchu narodowym. Wieczór rozpoczął się od marsza polskiego z końca XVIII. wieku, opracowanego przez prof. Melcera i pod jego dyrekcyą wykonanego przez orkiestrę teatru Wielkiego. Następnie połączone zespoły śpiewacze z »Lutnią« na czele wykonały pieśni »Boga Rodzica« i inne. Na resztę programu złożyły się żywe obrazy z »Lituanii« i deklamacye p. Rolanda i Trapszo-Chodowickiej.

W drugiej części wykonano pod kierunkiem dyrektora Śledzińskiego oktet Elsnera z udziałem artystów pp.: Mokrzyckiej, Gołkowskiej, oraz Drzewieckiego, Dobosza, Ostrowskiego i Wierzbickiego. Było to wykonanie pod każdym względem świetne. Z kolei p. Kotarbiński z właściwą sobie maestryą wygłosił »Koncert nad koncertami« z »Pana Tadeusza«. Ilustracyą do tego była muzyka, oraz śliczny obraz Andriollego. W części trzeciej, zrymowanej z nastrojem chwili, Kotarbiński wypowiedział hymn Krasickiego na cześć »Konstytucyi 3 Maja«, poczem ukazano żywy obraz podług arcydzieła Matejki, a orkiestra i chór wykonały stosowny hymn muzyczny. Kulminacyą wieczoru był niezwykle artystyczny żywy obraz układu St. Jasińskiego »W kaplicy Jasnogórskiej«. Przedstawienie zakończyło się marszem »Jeszcze Polska nie zginęła«.

Całość przedstawienia pozostawiła głębokie i podniosłe wrażenie. Publiczność zapełniła salę do ostatniego miejsca.

Prasa żydowska o 3-cim Maja.

Dzieniki warszawskie donoszą:

Żargonowy »Moment« w artykule wstępnym p. t. »Nasze powitanie« pisze między innemi:

»...Uczucie solidarności z narodem polskim u nas, żydów, nie osłabło«.

»...Oprócz uczucia solidarności z narodem polskim, musimy my, żydzi, szczególnie wyrazić nasze życzenia szczęścia narodowi polskiemu podczas jego obchodu dnia, w którym niegdyś wzmocnił swą narodowość«.

»...Witamy zatem naród polski na dzisiejszy obchód«.

Pozatem są tam artykuły: »Obchód na prowincyi«, »Konstytucya 3 maja i żydzi«, »Kwestya 3 maja 1791«, »Dzisiejsza uroczystość«.

»Hajnt« w artykule redakcyjnym p. t. »Do dzisiejszego 3 maja« pisze między innemi:

»...I zbyteczne dodawać, że w dzisiejszem wielkiem święcie Polski nie zbraknie też żydostwa polskiego. Naród, który związał swój los z losem kraju polskiego, naród, który przeżył znaczną część swej historyi w państwie polskiem, naród, który zbudował swe największe i najsłynniejsze gminy na ziemi polskiej, nie może być nie obecny przy takiej uroczystości, która jest związana z odrodzeniem i szczęściem kraju«.

Pozatem są tam artykuły: »Dzisiejsza uroczystość polska w Warszawie«, »Powitanie prasowe«, »Znaczenie 3 maja w historyi polskiej i żydowskiej«, przekład z hebrajskiego na żargon wiersza na cześć Stanisława Augusta, »Obchód 3 maja na prowincyi«.

»Warschauer Tageblatt« nie dał artykułu redakcyjnego, lecz zamieścił: »Czem jest 3 maj w historyi Polski«, »3 maj w Warszawie«, »Udział żydów w dzisiejszej uroczystości«, »Dzisiejsza uroczystość na prowincyi«.

Hebrajska »Hacefira« w artykule wstępnym p. t. »3 maj« daje przeważnie szczegóły historyczne, a między innemi pisze: »...Tak cenią synowie narodu polskiego pamięć dnia 3 maja, dnia udzielenia konstytucyi, pierwszego kroku, jaki uczynił naród na drodze uznania równouprawnienia wszystkich ludzi, i tak cenią oni wielkich swego ducha, którzy ustanowili prawa sprawiedliwe i słuszne dla wszystkich ludzi. Jest to dowód, że dusza tego narodu jest obca wszelkiemu uciskowi i gnębieniu obcych, piastowania nienawiści i złości«.

»...A żydzi, mieszkańcy Polski, jak ich przodkowie ongi w dniu 3 maja roku 1791, błogosławić będą dnia tego: (następuje urywek z wiersza hebrajskiego z r. 1791).

Pozatem »Hacefira« dała w odcinku artykuł p. t. »Konstytucya 3 maja i żydzi (Przegląd historyczny)« i »Uroczystość dzisiejsza«.

Półurzędowy »Lodzer Volksblatt« w artykule »Dzień porozumienia« pisze:

»Idea przewodnia dzisiejszego święta służyć winna jako dowód równouprawnienia wszystkich narodów w Polsce. — W tej uroczystej chwili łączymy się również i my, żydzi — jako obywatele kraju, w którym żyjemy już setki lat — i sfery obywatelskie żydowskie różnych prądów i kierunków biorą udział w uroczystości.

»W dzisiejszym historycznym dla Polski dniu, zapomnieć pragniemy o niektórych wydarzeniach lat ostatnich. Z najszczerszemi uczuciami bierzemy udział w święcie dzisiejszem, ale nie jako goście obcy, którzy przybyli patrzeć, lecz jako równouprawnieni obywatele kraju, którzy faktycznie posiadają prawa być traktowani z zupełnem równouprawnieniem — obywatelskiem i narodowem jako żydzi — nietylko w sensie religijnym, ale jako naród samodzielny z wszystkiemi atrybutami narodowemi. Chcemy wierzyć, że dzień dzisiejszy, dzień pierwszego naszego wystąpienia masowego w ciągu ostatnich lat dziesiątków solidarnie z narodem polskim, stworzy podstawę dla naszego współżycia i współdziałania w nowej Polsce pod sztandarem równouprawnienia wolności i równości dla wszystkich obywateli, bez różnicy do jakiej się narodowości zdeklaruje«.

Herby i barwy polskie.

Otrzymujemy pismo następujące:

Uwagi p. Henryka Mościckiego, umieszczone pod powyższym tytułem w numerze 221 »Nowej Reformy« z dnia 3 b. m., są bardzo aktualne, gdyż rzeczywiście dziwnie błędne panują wyobrażenia o herbach i barwach polskich. Uwagi te, trafne i prawdziwe, wymagają przecież pewnego uzupełnienia. I tak: herb Polski w roku 1831, jak również za niepodległej Rzeczypospolitej, składał się z orła i pogoni, białych w czerwonem polu; w roku jednak 1831 tarcza herbowa podzielona była linią pionową na dwie równe części, na prawej połowie tarczy był orzeł, na lewej pogoń. Natomiast tarczę herbu Rzeczypospolitej przecinały linie: pionowa i pozioma na cztery części, dwie górne i dwie dolne. Na pierwszej górnej był orzeł, na drugiej pogoń, na dolnych odwrotnie: na pierwszej pogoń, na drugiej orzeł. Tak podzielony herb był o wiele piękniejszy, niż używany w roku 1831, a zarazem dobitniej uwidoczniał zasadę unii lubelskiej: »wolni z wolnymi, równi z równymi«, stawiając raz orła, drugi raz pogoń na pierwszem miejscu.

Anioł znalazł się w herbie Polski wskutek uchwały zgromadzenia, odbytego nad Bugiem, koło Horodła, w dniu 10 października 1861 roku, ku uczczeniu czterechsetnej czterdziestej ósmej rocznicy Zjazdu horodelskiego. Zgromadzenie to, złożone z nieprzejrzanych rzesz osób, przybyłych ze wszystkich stron Polski, pod wylotami dział moskiewskich, okryło tysiącami podpisów akt, stwierdzający zjednoczenie Litwy z Koroną i wprowadzający do herbu Polski anioła, na dowód, że i Ruś bierze udział w tem zjednoczeniu. Biały anioł, w czerwonem polu, jest herbem województwa kijowskiego, województwo to jednak uważanę było za naczelne pomiędzy województwami ukraińskiemi, a nadto anioł taki był godłem wojska zaporoskiego i powiewał na jego chorągwiach. Rząd Narodowy w r. 1863 zatwierdził tę uchwałę zgromadzenia, przyjmując go na swoich pieczęciach. Wobec tego trójdzielny herb orła, pogoni i anioła, jest nie tylko zabytkiem epoki 1863—65 roku, ale zarazem godłem Polski, ustanowionem przez ostatni Rząd Narodowy polski.

Orzeł biały w różnych czasach był rozmaicie stylizowany, zawsze jednak miał szpony wolne, nieobciążone żadnemi insygniami. Urzędowy, a zarazem piękny kształt jego, przechowały nam monety Rzeczypospolitej z XVIII. wieku, oraz dwu- i pięciozłotówki z roku 1831. Tak samo przechowały nam monety te Pogoń, którą Bartosz Paprocki opisuje w słowach: »Ma być mąż na koniu białym we zbroi, miecz goły w ręku trzyma, na polu czerwonem«.

Ostap.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

Ułani w polu.

(Od własnego korespondenta wojennego).

Za pozwoleniem wojennej kwatery prasowej.

W polu, w marcu 1916.

Od początku zimy wiedziało się i mówiło, że pułk nasz w czasie leży zimowych zażyje też i służby okopowej. Nie wiedziało się jeno dnia, jako że rozkaz mógł przyjść każdej chwili, tak jak przyszedł naprzykład w biały i mrozny wieczór grudniowy, po całym dniu ciszy, gdy zdawało się, że knują coś Moskale.

Koło godziny 8 alarm. W ciszę ziemianek wpadł ruch i krzątanina — a za minut parę stały już szwadrony w spokoju i ordynku na placu alarmowym. Przyszedł rotmistrz, raport odebrał, rozdzielono amunicyę i po niedługim czasie... wrócili do ziemianek ułani. Skończyło się na tem na grudzień.

W styczniu za to, kolejno na zmianę, co pięć zrazu, co trzy dni później, chadzały już szwadrony ku okopom w rezerwę pułkową. Służby to tam polowej nie było wiele wtedy, a nawet i nic wcale, tylko nocą w ziemiankach lichych ziąb okrutny, a w dzień przy okopach robota, do jakiej ułan nie nawykł, bo i kiedy? Belki nosić, ziemię kopać — toć to nie jego rzemiosło. Kiedy bo już w okopach być, to naprawdę, a nie na pionierkę czy saperstwo!

Wnet jednak i to życzenie spełnić się miało. Przyszła w połowie lutego wiadomość, że z końcem miesiąca pójdą ułani w okopy, najpierw dywizyon drugi, potem pierwszy, na trzy tygodnie każdy, zluzować częściowo piechotę na odcinku 6 pułku.

Jakoż i poszli. Co było z żołnierzy 5 i 6 szwadronu w siedzibie komendy pułku — to 27 lutego poprowadził do okopów zastępujący chwilowo komendanta dywizyonu por. Pryziński. Polem, lasem doszli ułani aż na pułkowy odcinek — tu ich podpułk. Norwid przywitał, przypatrzyli się ułanom z lekką ciekawością i odrobinką złośliwości piechociarze i pomaszerował dywizyon na okopy, gdzie zluzowawszy pół batalionu pierwszego rozgościli się zaraz w ziemiankach i służbę objęli... Karabin swój maszynowy mieli z sobą, ulokowali go w schronie, a że zaraz pogotowie ostre zarządzono, więc i o spoczynku mowy nie było...

Tak szło już odtąd codziennie, że jednego dnia szwadron miał służbę. Wtedy 14 ułanów z podoficerem na placówkę szło i wedety, 24 w pogotowiu było, z czego ośmiu jako czujki przed drutami, 4 wartę kwaterunkową stanowiło i ilu trzeba na służbę szło wewnętrzną.

Nazajutrz był spoczynek, to znaczy, że co parę godzin posyłać trzeba było po 10 ludzi na patrole podsłuchowe, a 12 trzymać pod blindażem stale. Dzień trzeci i czwarty poświęcone były robocie jakoto znoszeniu drzewa, szalowaniu rowów, umacnianiu pozycyi itp., poczem w nocy ostre pogotowie...

Patroli podsłuchowych bywało po 7 dziennie. Szły aż do lasu naprzeciw pod bagienko, niedaleko placówek rosyjskich, czasem się ostrzelały, częściej nie, i wracały ku swoim. Dla piechoty wszystko to rzecz zwyczajna i łatwa, dla ułanów jednak, między którymi sporo rekruta z ułańską już, ale z piechotną służbą jeszcze nieotrzaskanego, sprawa trudniejsza, ku której jednak ochotnie się rwali...

Juścić nie ku budowie a dźwiganiu drzewa, gdzie jednak o pójście na patrole jakieś większe szło, ułani bywali pierwsi i w większej liczbie, niż trzeba było... Z takich patroli ważniejszych i ciekawszych było kilka, między innymi zaraz 1 marca jedna oficerska z podpor. Tyczyńskim, celem przygotowania zasadzki, na którą nazajutrz koło 4 popoł., prowadzonych przez tego samego oficera wyszło 30 ułanów i 15 z piechoty, obejmując półkolistą tyralierą, jakby sakiem tę część lasu przed rosyjską placówką, którą musiały wracać nieprzyjacielskie patrole, awanturujące się właśnie przed odcinkiem 2 brygady. Jakoż w nocy zaczęły wracać — i zaraz jedna a silna utknęła na straż główną zasadzki. Wywiązała się strzelanina gwałtowna, w której wzięła też udział i bardzo silna placówka rosyjska. Parę razy silniejsi Moskale atakować się nie ważyli, mając widocznie straty dość znaczne, a ostatecznie cofnęli się, poczem wycofała się i patrol nasza, unosząc swych rannych i zabitych...

Zginęli wtedy z naszych ułan Choróbski Stanisław i leg. Władyka Leon; lżej ranni zaś byli uł. Milczarek i leg. Olęski i Raróg.

Straty kolegów i udaremniony wysiłek nie ostudziły jednak zapału ułanów, którzy zawsze chętnie spieszyli na patrole, ostrzeliwując się niemal stale z nieprzyjacielskimi wywiadowcami. Na jednym z takich patroli, prowadzonym przez asp. of. Żarskiego — przy współudziale ułanów — garstka naszych dostała się pod przeważający ogień rosyjski. Na domiar biedy 60 do 70 ludzi liczący oddział nieprzyjacielski, wracający z nocnej patroli, poprowadzonej na inny odcinek, natknął się na naszych 5 ułanów, otaczając ich niemal do koła. Walka na bagnety, pięści i kolby. Sztuka cała wycofać się, co też poczynając od młodziutkiego Barusia, udaje się i kapralowi Śliwińskiemu i Bouchołnogowi z rozbitą uderzeniem kolby głową. Jedynie pobity kolbami Patkowski i ranny w brzuch Kokolski dostają się do niewoli wraz z asp. Żarskim i trzema legionistami z piechoty...

Odtąd niemal noc w noc utraczki. Słabą naszą placówkę atakują wciąż Moskale, bez skutku, a nieraz zdaje się i ze stratami po ich stronie... mimo, że posługują się i psami wytresowanymi do służby polowej i kolosalną mają przewagę.

Dnia 18 marca ustępuje drugi dywizyon miejsca dywizyonowi pierwszemu pod komendą rotm. Brzezińskiego, zostawiając jedynie oddział karabinów maszynowych. Służba teraz tasama, co poprzednie, tylko już dni cieplejsze, a żołnierz karpackiego dywizyonu doświadczeńszy; dywizyon w obrębie pułku, jakby batalion na samoistnym odcinku. Mimo patroli większych, bez strat się obeszło, choć ogień bywał silny.

Za dnia natomiast — w okopie idylla, koncerty muzyki pułkowej, ciąg bocianów nad okopami... Żołnierz przy pracy oderwał się od belek i łopaty...Wyciągnęły się ręce ku niebu:

O! o! boćki lecą, boćki!

Szło tak to witanie, te okrzyki tęskne przez okopy całe, aż zniknęła gdzieś hen za okopami rosyjskiemi ława bociania...

Po niej zaś w dni kilka 27 marca odeszli z okopów i ułani, bo pułk cały szedł na reorganizacyę — pożegnanie słowami uznania i pochwały ze strony komendy 6 pułku, podczas gdy szef sztabu 3 brygady taki o ułanach sąd wydał:

»Nie bardzo się im to zrazu podobało, ale choć »zpeszeni«, kawalerzyści nie chcą się i w tej roli odróżniać. Wgryźli się i w to kwaśne jabłko, zaraz wielka przyjaźń z »relutonami« i zgoda z nimi, choć to zwykle się nie udaje. — Rwali się na patrole, starali się wżyć w nowe i trudne warunki, oddali usługi, ułatwili służbę, budowali okopy. Kawalerya w tem dla niej tak fatalnem położeniu wszystko co do niej należało spełniła i zasłużyła na najzupełniejsze uznanie«.

W. Mondalski.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.